

Równość wobec prawa i wolność – idea Polski po 123 latach zaborów

17 III 2021



spolkimejskie.wordpress.com

JAROSŁAW KAPSA

publicysta, urzędnik samorządowy

Równo 100 lat temu uchwalona została Konstytucja marcowa. Gwarantowała ona obywatelom II RP równość wobec prawa, ochronę życia, wolności i mienia, bez różnicy pochodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii. Zapewniała wolność słowa, prasy, mówiła o wolności sumienia i wyznania, wprowadzała zasadę szerokiego samorządu. Taka była ówczesna recepta na budowę wspólnoty Polaków – wspólnoty, która miała powstać po zjednoczeniu obywateli, którzy 123 lata przeżyli w trzech różnych państwach. Wspólnoty, która miała zrodzić się pomimo ogromnych napięć stanowych (szlachta-chłopi) i głębokich różnic cywilizacyjnych. Co warto, byśmy wynieśli z tego doświadczenia?

Niezauważenie mija dziś 100. rocznica uchwalenia Konstytucji marcowej, tworzącej podstawę współczesnej Polski. Ponieważ pamięć mamy krótką i wybiórczą, a nauczanie historii i polityka historyczna służą uzasadnianiom współczesnych racji politycznych, to i pamięć o tej konstytucji niknie chociażby w cieniu wielkiego mitu o Cudzie nad Wisłą.

Końca wspólnoty nie będzie?

Gdybyśmy mieli pamięć słonia, żółwia czy dębu, nasze poruszenie dotyczące współczesnych podziałów politycznych w Polsce słabłoby. Mniej alarmistycznie brzmiałyby też słowa o niebezpieczeństwie definitywnego rozpadu wspólnoty. W pamięci słonia wryte jest przeświadczenie, że konflikty i podziały są częścią naszego życia. Dojrzałość natomiast wiąże się z umiejętnością bezprzemocowego rozwiązywania problemów z nich wynikających. Nie zagraża nam zjawisko definitywnego końca wspólnoty. Życie wymusza współdziałanie, zmieniają się jedynie formy wspólnot. Ewoluuje one od wspólnoty rodzinnej, sąsiedzkiej parafialnej po wymuszoną wspólnotę obywateli państwa. Zanikające wspólnoty (np. państwo) zastępowane bywają innymi (konstrukcją wspólnoty etnicznej lub wspólnotą mafijną).

“ **Konflikty i podziały są częścią naszego życia. Dojrzałość natomiast wiąże się z umiejętnością bezprzemocowego rozwiązywania problemów z nich wynikających.** ”

Problemem Polski przed stu laty nie były tylko konflikty dzielące wspólnotę narodową – zasadniczym był brak takowej wspólnoty, zarówno w sensie tożsamości etnicznej, jak i państwowej. Polska z 1918 r. nie była Polską z 1772 r., naród polski z 1918 r. nie był narodem takim jak w 1772 r., nie były tożsame czynniki spajające, takie jak język, obyczaj, religia czy kultura. Inna była wieś, klasyczne folwarki szlacheckie należały do muzealiów. Inne było miasto – nie da się porównać wielkoprzemysłowej Łodzi z zatopionym w średniowieczu Sandomierzem. Dodać tu jeszcze wypada skutki podziału na zabory, odrębność Galicji, Kongresówki czy Wielkopolski wyrażała się głębokimi różnicami cywilizacyjnymi.

Państwo – po co i jakie?

Patriotyzm, jakiego uczymy się w szkołach akcentuje spełnienie dwóch powinności: w szczególności zdobycia państwowej suwerenności, a także obrony jej przed zewnętrznym zagrożeniem. Była jednakże wtedy i bywa również i dziś inna powinność. Skoro odzyskaliśmy i stworzyliśmy na nowo państwo, to niezbędne jest zawarcie swoistej umowy społecznej między obywatelami tego państwa, określające relacje bytu wspólnotowego. Umowa ta powinna określać, kto i na jakiej podstawie rządzi państwem i gdzie ustalone są granice jego władzy. Porozumienie to zawierać też może wykaz powinności obywatela wobec wspólnoty, ale też wskazywać obszar jego indywidualnych wolności, których nikt naruszyć nie może. I wreszcie – powinno dać nam ono odpowiedź na pytanie podstawowe: „po co państwo?”. Ta odpowiedź implikuje następną: „jakie państwo?”.

Słowa są ulotne, po to ludzkość wynalazła pismo, by najważniejsze umowy były utrwalone. Formy utrwalania są zmienne, przyjęło się jednak w XX wieku, że tworząca państwo umowa społeczna określana jest jako konstytucja (ustawa zasadnicza).

W pierwszym Sejmie Rzeczypospolitej, wybranym w styczniu 1919 r., zasiedli rozmaici wybrańcy, a podziały między nimi były nieporównywalnie głębsze od dzisiejszych. Wzajemne obrzucanie się błotem, posądzanie się o najgorsze intencje – tak jest i teraz. Znacznie brutalniejsze od obecnych były jednak metody dyskusji politycznych, używano w nich pałek a czasem i rewolwerów. I ten wielce niedoskonały Sejm, ci politycy używający środków godnych gangsterów, potrafili porozumieć się przyjmując, praktycznie jednomyślnie, odpowiedzi na pytania: po co i jakie państwo.

“ **W pierwszym Sejmie Rzeczypospolitej, wybranym w styczniu 1919 r., zasiedli rozmaici wybrańcy, a podziały między nimi były nieporównywalnie głębsze od dzisiejszych. Pomimo różnic potrafili porozumieć się przyjmując, praktycznie jednomyślnie, odpowiedzi na pytania: po co i jakie państwo.**

Można oczywiście zlekceważyć to, wskazując odtwórczy charakter Konstytucji Marcowej. Można wytykać jej niedoskonałości, pokazywać fasadowość, za którą kryła się brutalność: zabicie pierwszego Prezydenta RP, obalenie wojskowym puczem legalnego rządu i skazanie na więzienie premiera obalonego rządu, pod zarzutem, że broniąc konstytucji działał przeciw państwu. To wszystko prawda, brutalność życia przekraczała ramy nakreślone ustawą zasadniczą. Tego typu zarzuty możemy kierować także wobec Konstytucji 3 Maja, lecz wiemy, ile dla naszej, państwowej wspólnotowości znaczyło utrwalenie jej mitu. Po stu latach widzieć możemy w Konstytucji Marcowej swoisty testament, międzypokoleniowe przesłanie: o jaką Polskę walczone w wojnach i powstaniach, o jakim państwie marzyli ludzie skazani na byt pod obcą władzą. Jej słowa rażą nas dziś archaizmem, lecz mimo to brzmią aktualnie:

“ **Po stu latach widzieć możemy w Konstytucji Marcowej swoisty testament, międzypokoleniowe przesłanie: o jaką Polskę walczone w wojnach i powstaniach, o jakim państwie marzyli ludzie skazani na byt pod obca władzą.**

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtora wiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich jej sił moralnych

i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć – tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy¹.

Wolą ogółu tworzone państwo miało mieć charakter służebny, służyć miało ochronie wolności i własności wszystkich obywateli, bez względu na ich narodowość, wyznanie, różnice materialne, klasowe, kulturowe, płciowe. Rozwój wszystkich jej sił moralnych i materialnych służyć miał „wyższej wspólnotie”, dobru całej ludzkości. Państwo miało być jednolite, ale – szanując naturalną wspólnotowość lokalną i regionalną – *Rzeczpospolita Polska, opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, przekaze przedstawicielstwom samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi².*

Władzę nad danym terytorium można zdobyć różnymi metodami, np. demokratycznym wyborem lub zbrojnym podbojem. Władza jednak, choćby była najsilniejsza, nie jest w stanie zbudować społecznej wspólnoty. Może najwyżej wymuszać posłuszeństwo. Wspólnotowość wymaga czegoś więcej – świadomości dobrowolności indywidualnego udziału w tworzeniu dobra wspólnego. Wymaga zatem umowy społecznej przestrzeganej przez ogół – idei, w imię której tworzy się wspólnota państwa.

“ **Władza, choćby była najsilniejsza, nie jest w stanie zbudować społecznej wspólnoty. Może najwyżej wymuszać posłuszeństwo. Wspólnotowość wymaga czegoś więcej – świadomości dobrowolności indywidualnego udziału w tworzeniu dobra wspólnego.**

1 Preambuła Konstytucji marcowej autorstwa ks. Kazimierza Lutosławskiego.

2 Art. 3 Konstytucji marcowej.

O autorze

Jarosław Kapsa – publicysta, urzędnik samorządowy. W 1981 r. kierował biurem informacji ZR „Solidarność” w Częstochowie, w latach 80. był jednym z liderów podziemnych struktur związku. Rok internowania, trzy miesiące aresztu, pięć razy skazany przez kolegium. Poseł do Sejmu z listy OKP „Solidarność” wybrany w wyborach 4 czerwca 1989 r., związany z Unią Demokratyczną. Po 1991 r. „polityczny emeryt”, dziennikarz specjalizujący się w tematyce samorządności. Od 2003 r. pracownik Urzędu Miasta Częstochowa. Autor i współautor kilku książek o najnowszej historii Częstochowy.